

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

SMOLEŃSK – NASZE ŚLEDZTWO: Tajne rozmowy Tuska z Putinem 10 kwietnia 2010 r.
PLUS: Skandaliczny podręcznik do historii | Rosja kontra homo | Św. Boboła, patron Polski

NAKŁAD 261 251

NR 19(66)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZEC

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 7–13 MAJA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

**SENAT
ZABIJA PRASĘ**

Polskie media solidarnie
protestują przeciwko
skandalicznej zmianie
prawa prasowego
*czytaj strona 3

Władza niszczy TVP



KRAJOWA RADA LIKWIDACJI TELEWIZJI PUBLICZNEJ

ISSN 2082-8292 Nr indeksu 269719



RYŚ. MAREK OLEŚICKI



Drób i Wędliny dla Twojej Rodziny



www.cedrob.com.pl



Ukraiński mecz

Do senatorów RP

Wolność słowa jest zagrożona przez projekt nowelizacji prawa prasowego rodzący się w Senacie RP. To nie jest problem tylko dziennikarzy i redaktorów. To wyzwanie dla wszystkich obywateli Polski. Reagując na wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że ustawowe zapisy regulujące kwestię sprostowań i odpowiedzi prasowych są nieprecyzyjne, senatorowie RP postanowili całkowicie skasować instytucję sprostowania, wprowadzając w jego miejsce odpowiedź prasową. Ta pozornie drobna zmiana będzie mieć dramatyczne konsekwencje.

Sprostowanie odnosi się do faktów i publikowane jest wówczas, gdy dany artykuł zawiera fałsz, który można wykazać. Obowiązek jego zamieszczenia jest dla nas oczywisty i wynika z dążenia do prawdy. Uważamy, że gazety nie mają prawa kłamać, a gdy zdarza się im popełnić niezamierzone błędy, powinny je sprostować i przeprosić. Nie można jednak odbierać prasie prawa do formułowania opinii. Nie można też zmuszać żadnej redakcji do propagowania poglądów, z którymi się nie zgadza – a właśnie do tego zmierza projekt senatorów.

W przeciwnieństwie do sprostowania odpowiedź prasowa nie musi się odnosić do faktów. Mogłaby ją wysłać do redakcji każda osoba w jakikolwiek sposób dotknięta publikacją. Odpowiedź mogłaby mieć objętość dwukrotnie większą od publikacji, do której się odnosi, a redakcja miałaby obowiązek ją wydrukować.

Nietrudno sobie wyobrazić konsekwencje: gazety zapełniłyby się odpowiedziami polityków, biznesmenów, artystów skrytykowanych przez dziennikarzy czy z innych powodów niezadowolonych z opublikowanych artykułów. Działy PR i marketingu firm nauczyłyby się wykorzystywać instytucję odpowiedzi do zamieszczania bezpłatnych reklam. Gazety prawnicze musiałyby publikować jako odpowiedzi artykuły polityków lewicy i odwrotnie – pisma lewicowe krytykowane przez nie ideologów prawicy. Po każdej publikacji dotyczącej jakiegokolwiek urzędu gazety musiałyby zamieszczać repliki jego szefów czy biur prasowych. Wkrótce okazałoby się, że objętość tych odpowiedzi zmusza redakcje do drukowania całych suplementów.

Senacki projekt pozbawia redakcje prawa do kształtowania polityki redakcyjnej i decydowania, jakie poglądy chcą głosić. Gdyby te zapisy weszły w życie, polska prasa zostałaby oddana we władanie czynnikiem zewnętrznym – politykom, urzędnikom, marketingowcom, biznesmenom.

Jesteśmy zdumieni, że taki projekt rodzi się w Senacie, w którym większość posiada partia mająca w nazwie przymiotnik „obywatelska”. W kraju szczytującym się tradycją wolności prasy. W państwie, którego system medialny zbiera najwyższe notowania w międzynarodowych rankingach wolności prasy.

Takie same rozwiązania wprowadzały rządy pragnące zakneblować media. Głośnym przykładem była nowelizacja prawa prasowego dokonana przez rząd Roberta Fico na Słowacji w 2008 r. Protest mediów odbił się echem w całej Europie. Ostatecznie anty wolnościowe zapisy wykreślono w zeszłym roku.

Dzisiaj polscy ustawodawcy zamierzają powtórzyć słowacki przykład. Dopóki nie jest za późno, dopóki spór o polskie prawo prasowe nie przekształcił się w ogólnoeuropejski skandal kompromitujący nasz kraj, apelujemy: wycofajcie się z tych projektów.

Redaktorzy naczelni:

JERZY BACZYŃSKI, „Polityka”, DANIEL DEUGOSZ, „Nowa Gazeta Trzebnicka”, JERZY DOMAŃSKI, „Przełąd”, PAWEŁ FAFARA, „Polska The Times”
 ARKADIUSZ FRANAŚ, „Polska Gazeta Wrocławska”, KS. MAREK GANCARCZYK, „Gość Niedzielny”, KRZYSZTOF HARASIMIUK, „Tygodnik Stedlecki”,
 WOJCIECH HARPULA, „Polska Gazeta Krakowska”, MAGDALENA HODAK, „Nowe Życie Pabianic”, GRZEGORZ JANKOWSKI, „Fakt”, SŁAWOMIR
 JASTRZEBOWSKI, „Super Express”, GRAZYNA KAİM, „Przełom”, MARCIN KALITA, „Przełąd Sportowy”, JERZY KAMINSKI, „Gazeta Powiatowa
 – Wiadomości Oławskie”, MAREK KESKRAWIEC, „Dziennik Polski”, RENATA KLUCZNA, „7 Dni Częstochowa”, MICHAŁ ROBOŚKO, „Wprost”, DAREK
 KOTLARZ, „Polska Kurier Lubelski”, MARCIN KOWALCZYK, „Express Ilustrowany”, TOMASZ KOWALCZYK, „Kurier Szczeciński”, KONRAD KRUSZEWSKI
 „Gazeta Współczesna”, KRZYSZTOF KUCHTA, „Super Nowości”, TOMASZ LISI, „Newsweek”, PAWEŁ LISI, „Uważam Rze”, JADWIGA MAGIER, „Echo
 Krasnegostawu”, JÓZEF MATYSIK, „Co Tydzień”, ADAM MICHNIK, „Gazeta Wyborcza”, TOMASZ MILER, „Gazeta Gryfińska”, PIOTR MUCHARSKI
 „Tygodnik Powszechny”, KRZYSZTOF NAŁEŻ, „Głos Dziennik Pomorza”, JERZY NOWICKI, „Kurier Podlaski – Głos Światłowicki”, MATEUSZ
 ORZECHOWSKI, „Wspólnota”, WALDEMAR PAŚ, „Metro”, ADAM PAWEŁOWSKI, „Polska Głos Wielkopolski”, GRZEGORZ POPEŁAWSKI, „Polska Dziennik
 Bałtycki”, WOJCIECH POTOCKI, „Głos Pomorza”, RADOŚLAŃ SAPIANOWSKI, „Kurier Ilawski”, ROBERT SAKOWSKI, „Polska Dziennik Łódzki”,
 TOMASZ SIEMIENIEC, „Puls Biznesu”, PAWEŁ SIENNICZKI, „Polska Metropolia Warszawska”, KS. IRENEUSZ SKUBIS, „Tygodnik Niedziela”,
 STANISŁAW SOWA, „Nowiny”, MACIEJ SULIMA, „Tygodnik Ostrołęcki”, ARTUR SZCZEPANSKI, „Nowości – Dziennik Toruński”, JADWIGA SZTABIŃSKA
 „Dziennik Gazeta Prawna”, WALDEMAR WALIWCZYŃSKI, „Wiadomości Wrzesińskie”, ALEKSANDER ŚWIEJKOWSKI, „Kulisy Powiatu”, MAREK
 TWARÓG, „Polska Dziennik Zachodni”, WOJCIECH WALIGÓRSKI, „Nowy Łowiczanin”, PIOTR WAŚKOWSKI, „Kurier Poranny”, KRZYSZTOF WIEJAK
 „Dziennik Wschodni”, JANUSZ WIKOWSKI, „Wydawanie Pomorskie”, PAWEŁ WOLDAN, „Angora”, STANISŁAW WRÓBEL, „Echo Dnia”, TOMASZ
 WRÓBLEWSKI, „Rzeczpospolita”, IWONA ZIELIŃSKA-ADAMCZYK, „Gazeta Lubuska”, KRZYSZTOF ZYLIK, „Nowa Trybuna Opolska”

Człowiek nie wie, gdzie żyje



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Im dłużej żyję, tym więcej się o świecie dowiaduję. Oczywiście kiedy czytam właściwe pisma i z odpowiednimi ludźmi się zadaję. Wtedy dopiero myśl niczym orzeł w niebo się wzbija i szybkuje, a duch ochoczy poza horyzont wybiega. Takimi to uczuciami natchnęła mnie rozmowa, jaką dla „Polityki” przeprowadził nie byle kto, bo Jacek Żakowski, i nie byle z kim, bo z samą Dodą.

Wielce godny to uwagi wywiad. Mądrości Dody zgłębiałem już kilka miesięcy temu, kiedy to dzieliła się nimi z „Newsweekiem” – tak teraz, jak wtedy sprowadzają się one do krótkiej, acz soczystej formuły: „Poważnie to ja mam to w dupie”. Przy czym pod „to” można sobie wstawić wedle uznania Kościół, Polskę, świat, prasę, polityków.

Ciekawszy zdaje mi się tu przypadek Żakowskiego i myśl (a raczej bezmyśl), którą ujawniają zadawane Dodzie pytania. Świadczą one nie o samym Żakowskim, obawiam się, ale o reprezentowanej przez niego formacji. Kiedyś o Polsce Żakowski rozmawiał z niezjadającymi Bronisławem Geremekiem czy księdzem Józefem Tischnerem. Dziś została mu Doda.

A teraz próbka owego dialogu: „Żakowski: Nie interesuje panią, dlaczego po takim wspaniałym Janie Pawle II zostali tacy podwładni w powiatach. Są na ten temat ciekawe rzeczy w gazetach.

Doda: Czytałam książkę o rodzinie Borgiów. Książka zawsze lubili się dziwnie zabawiać. JP II to fenomen.

Żakowski: Wiele lat był ich szefem. Mianował biskupów”.

Jest to jeden z najbardziej uderzających fragmentów wywiadu. Pokazuje, że dla Żakowskiego proboszczowie i biskupi są tylko podwładnymi szefa w powiatach, którzy to na dodatek, sądząc po akceptacji dla odpowiedzi Dody, lubią się różnie zabawiać. Kto nie wierzy, niech sam przeczyta, w jaki to sposób guru lewicy rozmawia o Kościele.

Ale na tym nie koniec. Z pytań Żakowskiego wolno wywnioskować, że 8 marca kobiety (w domyśle – normalne, przeciętne, prawdziwe kobiety) demonstrują przeciw ograniczaniu ich praw, czyli zakazowi aborcji. Można dalej odnieść wrażenie, że w polskich więzieniach roi się od nieszczęśliwych pań ukaranych za aborcję, Sejm zaś zapędzają strachliwi kabotyni, którzy robią, co w ich mocy, byle tylko „nie podpaść księżom”.

W tej koszmarniej sytuacji prześladowania wolnych duchów w tym państwie tamszonym przez proboszczów jedno jest tylko światło nadziei, jeden znak lepszej przyszłości. Któż to? Palikot. Ten to „już się księży nie boi”.

Nic dziwnego, że w ten sposób uświadomiona przez Żakowskiego biedna Doda stwierdza: „Wkurza mnie to. Co za kraj! Człowiek nie wie, gdzie żyje”. Oj, nie wie, nie wie. ■

TEMAT TYGODNIA

- 14 Upadek TVP. Telewizja publiczna umiera, ale nikt nie spieszy jej na ratunek
KRZYSZTOF FEUSETTE
- 18 Bez przyszłości KAMILA BARANOWSKA
- 22 Obiektywizm? Jaki obiektywizm?
MAREK MAGIEROWSKI
- KRAJ**
- 24 Smoleńsk. Tajne rozmowy Tuska z Putinem MAREK PYZA
- 28 Gdy chcą coś załatwić u nas, dzwonią do Berlina. Rozmowa z Ryszardem Czarneckim, politykiem PiS JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY
- 32 Matka Polka 2012 DOMINIKA KAŻMIERCZYK
- 36 Podręcznik do fałszowania historii STANISŁAW ŻARYN
- 38 Koniec kryzysu muzeów. Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim, ministrem kultury CEZARY GMYZ
- KULTURA**
- 42 Nasza rejterada MACIEJ PAWLICKI
- 46 W Birnie już dawno bym nie żył. Rozmowa z Lukiem Bessonem, francuskim reżyserem ANNA KILIAN
- OPINIE**
- 52 Czy premier czyta Szekspira?
LUKASZ WARZECHA
- 56 Przeklęty embrion MICHAŁ ŁUCZEWSKI
- HISTORIA**
- 62 Narodowiec elegancki. Odszedł Wiesław Chrzanowski PIOTR SEMKA
- 67 Święty Andrzej Bobola, współpatron Polski
EWA K. CZACZKOWSKA
- ŚWIAT**
- 70 Niemcy: Piracki abordaż
PIOTR CYWIŃSKI
- 74 Ukraiński węzeł gordyjski PIOTR KOŚCIŃSKI
- 78 Rosja: Nie dla homoseksualizmu
PIOTR SKWIECIŃSKI
- BIZNES**
- 80 Dobór do portfela PIOTR CEREGRA
- 84 JESSICA wchodzi do gry
ANNA CIEŚLAK-WRÓBLEWSKA
- EURO 2012**
- 88 Niczego nie zepsuć MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK
- ŻYCIE I NAUKA**
- 90 Odłączyłem się od sieci ERYK MISTEWICZ
- 92 Król we wrzątku MONIKA KUCIA
- ŁYSA PRAWDA**
- 99 Stąd do 3 Maja WALDEMAR ŁYSIAK

DO I OD REDAKCJI
redakcja@uwazamrze.pl

Który to był MiG?

W ciekawym artykule W. Lady na str. 79 wkraść się błąd – fotografia przedstawia MiG-15, nie MiG-21. W 1953 r. nie latał jeszcze nawet prototyp MiG-21... Ale jest to rzeczywiście ten egzemplarz samolotu, na którym uciekł polski pilot. Ze zdumieniem zauważam, że na przełomie lat 60. i 70., jako dzieściolatek, robotem modelik MiG-15 kupiony w sklepie w PRL właśnie z tym numerem bocznym – to była polska kopia modelu angielskiej firmy Airfix i nikt nie zadał sobie trudu sprawdzić, który to egzemplarz jest odwzorowany.

Ukłony, Jerzy W. Mietelski, Kraków

Ma pan oczywiście rację. Franciszek Jarecki uciekł z Polski nie samolotem MiG-21, lecz MiG-15, a konkretnie MiG-15 Bis – najnowszą wersją dostępną w 1953 r. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Błąd wynikał zapewne z faktu, że redaktor Lada, z racji wieku, nie był w stanie na przełomie lat 60. i 70. mieć kontaktu ze wspomnianym przez pana modelikiem.

Twórczość sezonowa

Rafał A. Ziemkiewicz w artykule „Jak zostać pisarzem w III RP” doskonale pokazał to, co się dzieje na salonach, nie tylko literackich. Żeby przebojowo zaistnieć w polskich środowiskach artystycznych, trzeba produkować masę prozachodniej chałtury, traktującej o problemach, które Polscy najczęściej bezpośrednio nie dotyczą. Jest to twórczość sezonowa, której racja bytu kończy się na zainkasowaniu pieniędzy przy sprzedaży. Trzymam kciuki za „Uważam Rze”. Gazeta pełni ważną misję – krzewienie prawdy!

Z poważaniem, Piotr Trzaskowski

Kiedy oglądamy się wstecz i próbujemy wygrzebać z tych promowanych tytułów choć jeden, który po latach wart jest ponownego przeczytania, nie zostaje dokładnie nic. O czym red. Krzysztof Masłoń wielokrotnie u nas pisał.

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE



Kogo „stać” na dziecko?

Chciałabym się odnieść do artykułu Anny Herbich „Macierzyństwo 40+” (nr 17-18), ponieważ uważam, że jest krzywdząco jednostronny. Mam 25 lat, mój mąż 26. Pobraliśmy się kilka miesięcy temu, tuż po ukończeniu studiów magisterskich na UW. Podjęliśmy pracę. Mąż skończył prawo, jest na aplikacji, pracuje za bardzo niskie wynagrodzenie (standardowy, wieloletni los początkującego prawnika; i tak mamy szczęście – niektórzy nasi znajomi po prawie są na bezpłatnym stażu). Ja pracuję jako logopeda. Pochodzimy z miasta średniej wielkości, jest tam ogromne bezrobocie, dlatego pozostaliśmy po skończeniu studiów w Warszawie. To, co zarabiamy razem, z trudem starcza na opłacenie czynszu za wynajmowane małe mieszkanie (nie mamy szans na kredyt na własne), opłaty i sfinansowanie bieżących potrzeb. Żyjemy bardzo skromnie. Ogromnie chcielibyśmy mieć dzieci, ale z pewnością jeszcze długo nie będzie to możliwe z przyczyn finansowych: nie mielibyśmy z kim zostawić dziecka, gdy już przyjdzie na świat. Nie stać nas ani na opiekunkę, ani na to, by jedno z nas nie pracowało – żadne z nas nie utrzyma samodzielnie trzyposobowej rodziny. Nie mamy też w Warszawie rodziców ani krewnych. Zapisanie tu dziecka do żłobka graniczy z cudem, a nawet jeśli to się uda, maluszek ciągle będzie chorował (co jest powszechne i naturalne przy dużej liczbie dzieci w jednym pomieszczeniu). Który pracodawca wytrzyma z permanentnie nieobecną pracującą matką? Mój niestety na pewno nie.

Zrobiło mi się bardzo przykro po przeczytaniu tego artykułu. Osób w podobnej sytuacji jak nasza jest mnóstwo. Wystarczy się rozejrzeć.

Pozdrawiam, Julia

Wyjątkowo drukujemy list bez pełnego podpisu. Sprawa jest jednak ważna. Oczywiście, w pełni się zgadzamy, że nie tylko moda powoduje późne macierzyństwo. Ale może warto zastanowić się, czy kiedykolwiek możemy uznać, iż już nas na dziecko „stać”? Czy nasi rodzice, w sensie pokoleniowym, mieli wszystko, gdy my się rodziliśmy? Gdzie jest granica tej wystarczającej zamożności? Domek z ogródkiem? Małe mieszkanie? Dwie pensje czy jedna pensja? I wreszcie, to pytanie najważniejsze, czy jesteśmy pewni, że kiedy my już uznamy, iż chcemy, to nasz organizm już nie będzie chciał? A może i Pan Bóg już nie pobłogosławi? Naprawdę wiele takich dramatów widać wokół. Często kiedy ludzie już chcą mieć dzieci, wtedy z różnych powodów nie mogą. Z tej perspektywy realne i prawdziwe problemy ze żłobkiem oraz pieniędźmi błędną i wydają się bardzo, ale to bardzo nieistotne. O tym też warto pamiętać. Tylko że wtedy jest już za późno. Pozdrawiamy serdecznie i życzymy ostatecznie dużej rodziny! Bo dzieci to szczęście. ■



rozwiń firmę w Internecie

Własna firma to nie bajka. Dlatego chcemy Ci ułatwić prowadzenie sprzedaży w Internecie. Z Internetem stacjonarnym w **Orange dla Firm** pomożemy w zarządzaniu Twoim e-sklepem:

- w 6 minut dowiesz się, jak łatwo założyć swój pierwszy e-sklep,
- połączysz go z internetowymi porównywkami cen,
- zaoferujesz klientom płatności internetowe.

I wiele więcej. Wszystko w jednym abonamencie już za **89 zł** + VAT miesięcznie.

ułatwienie zmienia się z Orange



Lepiej być europejskim bankrutem, niż żyć na zielonej wyspie



Zbigniew Ziobro preferuje kabaret „na żywo”

Filisterska mentalność rządzących



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Polacy do rozpuku śmieją się z zielonej wyspy Tuska. Bo skoro przeciętny Grek, obywatel kraju, który nieomal już upadł na kolana i ledwie dyszy, ma siłę nabywczą o jedną trzecią wyższą od nas – mocarzy, których się nie ima recesja, to do bani z takim sukcesem. Tym bardziej że dla przeciętnego Kowalskiego wiąże się on rezygnacją z najważniejszych potrzeb. „Gazeta Wyborcza” za miernik powodzenia poszczególnych państw przyjęła wyliczenia: ile benzyny możemy zatankować za najniższą pensję. Okazuje się, że Polacy mogą tankować o dwie piąte mniej niż Portugalczycy i prawie trzy razy mniej niż Włosi oraz Irlandczycy, a także Hiszpanie. Czyli państwa, które wedle obliczeń ekonomistów znalazły się na krawędzi i lada moment zbankrutują. Skoro tak dobrze jest bankrutom, proszę pana Tuska, aby oddał tę naszą koronę, którą od trzech lat nosi jak firyck i ubrał nas w pokutne szaty wyżej wymienionych bankrutów. Problem w tym, że wszelkie wyliczenia globalne poziomu życia, rozmijają się, jak się okazuje, z prawdą. Jest tak między innymi dlatego, że

rządzący mają mentalność Kalego i ani w głowie im pracować nad poprawą warunków życia Kowalskich. Poprawa wskaźników globalnych ma się nijak do tzw. stopy życiowej. Od kilku lat budujemy stadiony i autostrady. Tyle że czynimy to wolno i na olaboga. A jeśli już coś wybudujemy, to imć Rostowski narzuca takie myto, że robi się słabo. Gdyby nie Unia, która nas współfinansuje, płacilibyśmy za przejazd tak jak Francuzi. Mimo że autostrad przybywa, tyle co kot napłakał i budżet częściowo stoi na zmotoryzowanych, rząd się wzbogaca na drożących mandatach. W samej Warszawie w 2012 r. ma być o 300 proc. więcej radarów. Mimo że na tle innych krajów mamy się chudo, nic nie słyhać o projektach poprawy poziomu życia. Nasi wybrańcy znają jedną metodę, która ma stanowić panaceum na postępek: pchać łapę do naszych kieszeni. Dopóki ta filisterska mentalność nie ulegnie zmianie i nie przestaniemy być traktowani jak dojne kozy, dopóty nie będziemy mieli się z pyszna! A nastroje nie będą współbrzmiały z tym, co mówi premier. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Muszę się przyznać do pewnej słabości. Otóż od dłuższego czasu prowadzę na prywatny użytek listę „Ludzie, których cenię”. Ma ona dla mnie prawdziwą moc psychoterapeutyczną. Ilekroć nachodzi mnie chandra z powodu braku własnych osiągnięć, dręcząc niczym zły sen niskie oceny własnej wartości, odbiera chęć działania zwątpienie w zmianę mojej szarej egzystencji, otwieram kluczkiem szufladę, gdzie leży lista. Kiedy siadam w fotelu i zagłębiam się w nią, przed oczami przesuwa mi się niezwykle postaci. Przywracają mi one wiarę w ludzi, w sens naszych wysiłków. Wpływają na mnie niczym ożywcze soki na więdnący kwiat. Zawsze ceniłem ludzi obdarzonych poczuciem humoru. To właśnie zdecydowało, że na moją listę ostatnio trafił Zbigniew Ziobro. Jeszcze niedawno brałem go za ponuraka i nudziarza. Jakże się myliłem. To wesoly człowiek, mający w głowie wiele zabawnych pomysłów. Jego działalność polityczna ostatniego półrocza jest ciągiem kabaretowych numerów.

Rozpoczął w mediach od skeczu, w którym użalał się, jak jest gnębiony w PiS z powodu braku demokracji. Kiedy osiągnął zamierzony cel i został ze swojej ukochanej partii wyrzucony, miał już przygotowany drugi numer: cierniową koronę ofiary. I choć ciernie go uwierały, szybko założył nową partię własnego imienia. Rodem z kabaretu było zaproszenie na kongres założycielski „Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry” jako gościa honorowego Jarosława Kaczyńskiego. Równie szampańskim pomysłem jest obecny apel do Jarosława Kaczyńskiego i Leszka Millera, aby „solidarnie”, razem z SP, wystąpili przeciw reformie emerytalnej. Apel Ziobry przypomina sytuację, w której ktoś płynący kajakiem prosi, żeby dwa promy wspólnie z nim przewiozły kilka członków na drugą stronę rzeki. Na tym przykładzie widać, że kabaret Zbigniewa Ziobry ma swoją specyfikę. W odróżnieniu na przykład od artystyczno-politycznego kabaretu Jana Pietrzaka Pod Egidą produkcje Zbigniewa Ziobry można określić jako kabaret „na żywo”. Niestety, jeśli chodzi o poziom, dzieli je przepaść. ■



ZŁOTO W SZTABKACH

SĄ SKARBY, KTÓRE DZIECI DOCENIĄ PO LATACH!

W kufierku małego poszukiwacza skarbów może teraz znaleźć się najprawdziwszy złoty kruszec. Taki prezent to wyjątkowo pewna inwestycja – w ostatnich latach cena złota wzrosła o kilkaset procent!

W blisko 200 oddziałach Alior Banku oferujemy:

- sztabki wyłącznie renomowanych instytucji,
- złoto najwyższej próby 999,9 (wraz z certyfikatem autentyczności),
- sztabki o różnej gramaturze – idealne zarówno jako prezent, jak i inwestycja.



**ALIOR
BANK**

WYŻSZA KULTURA BANKOWOŚCI



SEWERYN SOFŁYS



DARIUSZ DORAŃSKI



SEWERYN SOFŁYS



JERZY DUDEK



DOMINIK PISAREK



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Uf, co za ulga! Politykom za kłamstwa w oświadczeniach majątkowych ma nie grozić żadna kara sroga. Ponieważ dotychczasowe przepisy antykorupcyjne to był jeden wielki pic na wodę fotomontaż, minister sprawiedliwości **JAROSŁAW GOWIN** postanowił je ulepszyć. Czyli znieść.

Kotyliony – oto główne zajęcie naszej pracowitej głowy państwa, która jednak zamiast głowy używa do tej pracy rąk. Przed 3 maja państwo Komorowscy zajęli się więc wyrobem kotylionów. I od razu gigantyczny sukces! W tym roku udało im się bowiem wyprodukować nie kotylion Monako czy Indonezji, ale nasz, polski. Bravo, jeszcze dwie, trzy kadencje, a opanują i ortografię.

A nie prawda, że tylko kotyliony **ABRONKOWI** w głowie. Oto Pą Prezydą przejął się bardzo Euro 2012 i obawia się grożącej nam kompromitacji. Nie, głowy państwa nie zaprzatają takie duperele jak brak autostrad, metra czy – przepraszamy za pardon – obszczone dworce. Głównym zagrożeniem są planowane protesty „Solidarności”, taksówkarzy czy innego PiS. Hm, że się władza tak z tym Kaczorem cacka.

A odpowiedzialny za owe Autostrady i dworce minister Sławomir Nowak przez długi majowy weekend/tydzień nie próżnował. Otóż człowiek z twarzy podobny do stopy odwrotnie powiesił flagę. I tu musimy kolegów z najbardziej polskiej gazety na świecie zmartwić – nie, nie była to flaga Niemiec ani żaden jakiś tam proporzec Wehrmachtu. W Nowaku odezwał się gen nacjonalizmu i – wstyd

powiedzieć – powiesił flagę Polski. Zaczy się skoro on, to zbezczesić.

To straszne, ale w Partii Miłości jest frakcja i w dodatku podnosi ona łeb. To konserwatyści. Jeden z nich, Jacek Żalek, chce, by aptekarze mogli odmówić sprzedaży środków wczesnoporonnych, taki konserwatywny. I kondomów nie zażywa. To o takich madame Kidawa-Błońska mówi, że przez nich świat nie poszedłby w kidawy. To jest, przepraszamy, do przodu.

Ech, ta „Rzeczpospolita”, jak zwykle kiepsko poinformowana. Donosi właśnie, że Polacy nie mogą się przebić w unijnej biurokracji i w Europie stanowisk nie zajmują. A tymczasem były protegowany prof. Geremka **MIKOŁAJ DOWGIELEWICZ** został właśnie wicegubernatorem jakiegoś europejskiego banku. Chłopak całe życie wiedział, gdzie leżą konfitury, więc się w końcu dochrapie i wicekrólem zostanie.

Wracając na sekundkę do Bronkoma, to musimy przyznać, że w kotylionie prezentował się bardzo godnie. Prawie tak godnie jak **PIOTR KRAŠKO**, który przyszedł zadawać mu pytania i przebił głowę państwa, bo nawet krawat

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

miał czerwony. A kłęznik taki sprytny mu zrobili, że wyglądał, jakby siedział.

Skoro o sukcesach władzy przed Euro mowa nie może zabraknąć i **BUFETOWEJ**. Nasza droga pani prezydent wymyśliła sobie, że skoro zamknięte jest pół Warszawy (u nas,

w przeciwieństwie do reszty świata, metra się nie wierci, ale kopie szufelkami od góry), można jeszcze zamknąć i ul. Marszałkowską. Za to w samiutkim środku stolicy stanie największy w Polsce McDonald. Puenta tej historii jest tak oczywista, że aż pisać nam się nie chce. ■





JERZY DUDEK



DAREK GÓLIK



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Z zamierzchłych, ale nieopisanych w naszej kronice dziejów: PiS i Solidarna Polska chcą się jednoczyć, więc historia prawicy pokazuje – na pewno się nie zjednoczą, ale za to dostarczą wszystkim niezgorszej zabawy. Takiej choćby jak podczas manifestacji w obronie telewizji Trwam, podczas której posłanka Kempa straciła obuwie. I gdzie ona teraz dostanie buty w rozmiarze 52?

Podczas tejże samej manifestacji **ZBYSZEK ZIOBRO** stracił głos, więc ogłoszono, że jest ciaptakiem, a nie liderem. O ile Zbyszek mało mówi na manifestacjach, o tyle – trzeba mu przyznać – bryluje w telewizjach. Odkąd Kaczor go popędził, Ziobro – chociaż narodowy i w ogóle straszny – stał się częstym gościem mainstreamowych mediów, mających nadzieję ukatrupić w końcu Kaczora. To tak zwane wyganianie diabła Belzebubem.

Podczas długiego weekendu tylko najbardziej żarliwi patrioci odnotowali ósmą rocznicę zdrady narodowej, czyli wprowadzenia Polski do Unii Europejskiej. Haniebny ten akt miał wsparcie SLD, PO, PSL oraz PiS. Jak widać, prawdziwi, ale tacy naprawdę prawdziwi patrioci nie mają swej reprezentacji w politycznym establishmentie. I niech rozpaczliwe przemalowywanie się prezesa Kaczyńskiego nikogo nie zwiedzie! Wnieśmy hasło: tak czy owak Jerzy Robert Nowak!

Ileż to czasu i zachodu trzeba było, żeby **LESZEK MILLER** znowu został przewodniczącym SLD, Józef Oleksy

wiceprzewodniczącym, a Joanna Senyszyn wiceprzewodniczącą? Okazało się, że koncepcja odmłodzenia lewicy była całkowicie chybiona. W razie gdyby Miller nie pomógł, rozważa się sklonowanie Waryńskiego.

Co tu dużo gadać – do tej ekipy mamy słabość. To w końcu oni najbardziej zdekomunizowali Polskę. Najbardziej cieszy nas powrót na białym koniu naszego słoneczka **JÓZEFA OLEKSEGO**. Drogi Józefie! Wódeczka już się chłodzi! Powiedz tylko kiedy i gdzie!

Przewodniczący OPZZ Jan Guz nawołuje, żeby w Polsce było tak, jak za czasów rządów lewicy. Marzy mu się 17-procentowe bezrobocie? To nie Guz, to jakiś Guzowaty!

Kongresujący 1 maja Palikot ogłosił potrzebę budowania przez państwo fabryk. Hm, czyżby diagnoza Leszka Millera była słuszna? Oni tam muszą odwalać nieźle Las Vegas Parano!

Ruchowi Palikota nie wróżymy jednak świetlanej przyszłości. I to nie z powodu eteru czy metaamfetaminy w organizmie. Po prostu w orbicie **PALIKOTA** pojawił się Piotr Ikonowicz, swego rodzaju Jonasz lewicy. Tam gdzie on, tam dno.

Biedny Ziobro zaapelował coś do PiS i SLD, ale Miller od razu powiedział, że nie chce mieć z Solidarną Polską nic wspólnego. A tak przy okazji widać, jak niesprawiedliwe było nazwanie Ziobry zerem. To nie zero, ale dwa, a w porywach nawet 2,5 proc.!

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



KUBA KAMINSKI

Bartosz Sztjbor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

HISTORYCZNY TELEGRAF

POLSKA Jak napisała „Rzeczpospolita”, Andrzej Brzozowski, szef nowego biuletynu IPN „Pamięć.pl”, próbował zabronić autorom używania terminu „sowiecki” i zastąpić go komunistycznym określeniem „radziecki”. Uznał bowiem, że termin „sowiecki” ma... negatywne konotacje. Związek Sowiecki był najstraszliwszą totalitarną dyktaturą w historii świata. Na swoim koncie ma kilkadziesiąt milionów ofiar. Pomysł, że należy unikać wobec niego „złe kojarzącego” się określenia, jest więc abberacją. A mianowanie pana Brzozowskiego na stanowisko szefa biuletynu IPN – pomyłka.

IZRAEL W Tel Awiwie w wieku 102 lat umarł Benzion Netanjahu, ojciec prawicowego premiera Beniamina. Z tej okazji izraelskie media przypomniły o mało komu znanym fakcie, że Benzion Netanjahu urodził się w Warszawie jako Benzion Mileikowski. Z Polski wyjechał w dwudziestolecie międzywojennym. Był znanym działaczem ruchu syjonistyczno-rewizjonistycznego, bliskim współpracownikiem Włodzimierza Żabotyńskiego. To kolejny dowód na to, że Izrael to państwo zbudowane przez polskich Żydów, a duża część jego obecnych elit ma polskie korzenie.

WARSZAWA Grupa komunistycznych fanatyków jak co roku złożyła kwiaty pod pomnikiem zdrajcy i sowieckiego figuranta Zygmunta Berlinga. W tym roku w obchodach urodzin czerwonego dowódcy wzięli jednak udział przedstawiciele... miasta Warszawy. W imieniu samorządowców wieniec złożył wiceburmistrz Pragi-Południe Jarosław Karcz (PO). Już sam fakt, że pomnik Berlinga – 23 lata po odzyskaniu niepodległości – nadal stoi w stolicy Polski, to hańba. Na to, co zrobili warszawscy urzędnicy, nie ma zaś słów.

—Piotr Zychowicz

Welcome to Poland



RZUT PIÓREM

Zdrowie wasze w ręce nasze – oto nowy toast partii rządzącej

KRZYSZTOF FEUSETTE

Szanowny przybyszu z Europy, kochany kibicu, kibolu, kochane kibolątko nasze najpiękniejsze, które właśnie przekroczyło polską granicę, by cieszyć swoje śliczne oczy tym wielkim świętem futbolu, jakim były do dzisiaj mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Piszę do ciebie, bo w oczy ci tego powiedzieć nie umiem.

Jeśli przyleciałeś samolotem, to masz dużo szczęścia, bo tylko lotniska udało nam się przygotować na twoje przybycie. Nie będę ci kwękołił, jak deszcz zalewał nową halę przylotów na Okęciu, bo musiałbym też opowiedzieć, jak zalewał świeżo wyremontowany Dworzec Centralny. Wiadomość zła – jeśli musisz z lotniska udać się do centrum i na chwilę obecną suniesz zatłoczoną kolejką przez kolejne przytorowe śmieciowiska, to wiedz, że lada mo-

ment ukaże się twoim oczom coś, o czym się nie śniło nawet Michelowi Platiniemu.

Oto dworzec (w przenośni) Warszawa (stolica Polski) Zachodnia (ale nie w tym sensie). Jeśli nie podróżowałeś samolotem, ale pociągiem, i wjeżdżasz właśnie bezpośrednio na Centralny, to jest jeszcze ciekawiej. Prawdopodobnie witam cię na polskiej ziemi, gdy jest już po ostatnim meczu twojej drużyny. W Polsce nie oczekujemy dziś od pociągu, że przyjedzie na czas, ale że będzie jechał po swoim torze.

A przecież serce podpowiada, że wybrałeś samochód, piękna pogoda, żonę w pasy i jedziemy – tak pomyślałeś. Stojąc w korkach, masz dużo czasu, by ominąć większość dziur w asfalcie, podziwiasz więc widoki za oknem i Polaków, że tak cudownie dali się nabrać na „Polskę w budowie”. Nasypy nie miały być robione z piachu i lodu,

nowe drogi miały nie pękać, Chińczycy mieli trzymać się mocno, ich następcy z Polski mieli nie splajtować, minister Nowak nie miał być ministrem transportu, a ministra sportu miała się częściej uśmiechać, niż odzywać. To się nie udało.

Za to, nie uwierzysz, mamy stadiony, zwłaszcza Narodowy. Miał aż dwa poważne sprawdziany. Najpierw sprawdzian „Zamkniętych bram” – musieliśmy od nowa robić schody, więc nie zdążyliśmy zrobić bram wejściowych, dla kibiców otwarto zatem tylko dwie, co wywołało zjawisko „naporu tłumu”, ale obyło się bez rannych, czyli egzamin zdany. Drugi sprawdzian – „Martwych krzeselek” – zorganizowaliśmy jeszcze lepiej. Na mecz obniżono ryzyka Legia – Sewilla szczęśliwie przyszło cztery razy mniej kibiców, niż będzie na meczach podczas Euro.

Szczęśliwie, bo okazało się, że bileciki dla nich obejmowały także krzeselka wcześniej... zdemonstrowane. „Proszę siadać byle gdzie” – zakomunikowaliśmy w końcu chłopcom w szalikach, a oni usiedli, dlatego o organizację jestem spokojny. Miłej zabawy, Europejczyku. Na pewno do nas wrócisz. ■

Co dalej z ekspansją Chin w Europie?

POLITYKA I GOSPODARKA

Czy niedawna wizyta w Warszawie chińskiego premiera Wen Jiabao przyczyni się do poprawy międzynarodowej pozycji Polski? Jakie korzyści – polityczne, a przede wszystkim gospodarcze – odniesie nowo pozyskany strategiczny, europejski partner Pekinu?

Polska nie jest jedynym nowym „nabytkiem” Państwa Środka. W ostatnich latach raptownie wzrosła aktywność Chin na europejskim rynku. Z ekonomicznego punktu widzenia Chiny nie

są już odległym państwem na Dalekim Wschodzie. Stały się poważnym graczem i rywalem dla wielu mocarstw oraz ich firm i spółek. Wygląda na to, że czeka nas epoka finansowego i gospodarczego kolonializmu Chin na świecie.

Chiny dostarczają obecnie dużą ilość taniej, nowoczesnej technologii. Polska, ale także każde inne europejskie państwo, nie powinna jednak z tego powodu zaniedbywać własnego rozwoju technologicznego, własnych badań i innowacyjności. Nie wolno się od Chin uzależniać.

Pozostaje bowiem pytanie, czy Pekin to stabilny partner, na którym można polegać? Oczywiście to państwo komunistyczne o dyktatorskim systemie rządów. Jednakże Chińczycy w ostatnich latach pokazują światu, że umieją żyć w pokoju z innymi państwami. Że są w stanie i chcą współpracować. Ale kiedy coś idzie nie po ich myśli, kiedy zostaną skrytykowani bądź zlekceważeni, potrafią pokazać swoje gorsze oblicze. Obecnie Chiny to więc wielka zagadka.

—Szewach Weiss

Dział przygotował Paweł Gadaczek